

Lietz, Zygmunt

Franciszek Jujka - nauczyciel, działacz i poeta

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 91-100

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O trudnych warunkach materialnych „Gazety” świadczy np. klasa papieru, gorsza niż w innych ówczesnych czasopismach.

Oryginalną cechą „Gazety Olsztyńskiej” w omawianym okresie stanowiły liczne opowiadania, umieszczane zwykle w czołówce, spełniające, jak już zaznaczaliśmy, prócz literackiej także rolę felietonu aktualnego i namiastki artykułu wstępnego. Forma to była dla pism zaboru pruskiego już anachroniczna, acz np. w Kongresówce w gazetach przeznaczonych dla ludu stosowana bardzo długo, bo jeszcze w XX stuleciu.

Sumując, stwierdzić trzeba, że pod względem formy „Gazeta Olsztyńska” przynajmniej za redakcji Liszewskiego, nie pozostawała w tyle za współczesnymi jej gazetami prowincjonalnymi. Nie była rodzajem mutacji gazet o wielkim formacie i dużym nakładzie, ale miała swój własny, interesujący profil. Opinię toruńskiego „Przyjaciela”, iż „Gazeta Olsztyńska” była „w całym znaczeniu tego wyrazu doskonale redagowana”¹¹²⁾, uznać musimy — przy wszystkich naszych wstępnych zastrzeżeniach — za niewiele przesadzoną.

ZYGMUNT LIETZ

FRANCISZEK JUJKA — NAUCZYCIEL, DZIAŁACZ I POETA

Na Powiślu, Warmii i Mazurach w budzeniu świadomości narodowej dużą rolę odgrywali miejscowi księża i nauczyciele. Był to jednak zastęp nieliczny, dlatego też Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, przystępując do organizowania prywatnego szkolnictwa polskiego, na mocy Ordynacji Szkolnej z 31 XII 1928 r., sprowadził nauczycieli z Wielkopolski i Pomorza. Do tych ostatnich należał również Franciszek Jujka¹⁾.

* * *

Franciszek Jujka urodził się 28 IX 1906 r. w Ratajach w powiecie wolsztyńskim. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Ratajach wstąpił w 1920 r. do Seminarium Nauczycielskiego w Rogoźnie Wielkopolskim, które ukończył w 1925 r. Tutaj niewątpliwie zetknął się z młodzieżą polską z Warmii i Powiśla, wysłaną na studia i poznał dzieje tych ziem, martyrologię jej ludności i to zadecydowało prawdopodobnie o późniejszej jego pracy na tym terenie. Przez krótki okres czasu uczył Fr. Jujka w Szkole Powszechnej w Kiełkowie w powiecie wolsztyńskim, a następnie do 1930 r. był kierownikiem szkoły we wsi Żodyń w tym samym powiecie²⁾.

Na zaproszenie Towarzystwa Szkolnego przybył Fr. Jujka na Powiśle i podjął 15 X 1930 r. pracę w nowo otwartej prywatnej szkole polskiej w Królewskiej Nowej Wsi w powiecie sztumskim i uczył w niej do 1933 r.

Fr. Jujka, jakkolwiek sam nie był komunistą, utrzymywał bliskie stosunki z tamtejszymi działaczami komunistycznymi, którzy stracili pracę na skutek

¹¹²⁾ Przyjaciel, 1887, nr 104, cytowane przez Gazetę Olsztyńską, 1888.

¹⁾ List Stanisławy Jujkowej, żony Franciszka Jujki z dnia 11 III 1958 r. do autora artykułu. Składam tą drogą uprzejme podziękowanie p. St. Jujkowej za możliwość wykorzystania nadesłanych materiałów.

²⁾ Ibidem, Jan Boenigk, *Minęły wieki a myślny ostali (Wspomnienia)*, Warszawa 1958, s. 200.

posyłania dzieci do polskiej szkoły. Dla podtrzymania stanu liczebnego szkoły polskiej, Fr. Jujka wspierał materialnie polskich robotników rolnych, powiązanych z Komunistyczną Partią Niemiec.

Z dniem 1 IV 1933 r. Polskie Towarzystwo Szkolne przeniosło Fr. Jujkę do Starego Targu w powiecie sztumskim. Już wkrótce, zarówno rodzicom, jak i dzieciom dał się poznać Fr. Jujka nie tylko jako nauczyciel, ale i jako działacz społeczny. W pracy pedagogicznej, poza normalnym programem, uczył dzieci języka polskiego, historii Polski, geografii, a prócz tego prowadził kursy języka polskiego dla dorosłych³⁾. Dzięki zdolnościom pedagogicznym umiał zachęcać do nauki nawet słabszych uczniów, którzy uwierzyli we własne siły i pracowali odtąd bardziej wydajnie, podnosząc tym samym wyniki nauczania szkoły. W czasie pracy pedagogicznej Jujki w Nowej Wsi i Starym Targu, powiększała się ustawicznie liczba dzieci w tych szkołach⁴⁾.

Gdy niemieckie władze szkolne odebrały prawo nauczania Antoniemu Sarnowskiemu ze Starego Targu, Fr. Jujka został przeniesiony na jego miejsce. Od 21 XI 1933 r. uczył jeszcze, dojeżdżając do jego szkoły, dzieci szkoły polskiej z Nowego Targu gdzie kierownikiem był Leon Wiśniewski. Raz zadzierżgnięta współpraca z Wiśniewskim stale się pogłębiała. Dnia 19 XII 1933 r. Fr. Jujka i Leon Wiśniewski urządzili wspólny obchód gwiazdkowy dla dzieci obu szkół. W czasie tej uroczystości pokazano rodzicom dorobek pracy kulturalnej młodzieży w postaci występów teatryka „Cudowna noc”, tańców rytmicznych i deklamacji. „Gwiazdor” obdarował dzieci szkolne miejscowych robotników rolnych słodyczami i kuponami na ubranka⁵⁾.

Dnia 30 V 1933 r. urządziły obie szkoły wycieczkę wozami ze Starego Targu poprzez Krasną Łąkę do Waplewa⁶⁾. W czasie wycieczek Fr. Jujka organizował różne gry i zabawy.

W październiku i listopadzie 1933 r. Fr. Jujka przyjął ponownie do swej szkoły dzieci z Nowego Targu, gdyż Leon Wiśniewski musiał zastąpić swego kolegę z Waplewa, a następnie pojechał do Rzymu. Wymagało to zdwojonego wysiłku, by władze niemieckie nie mogły zarzucić mu zaległości w realizacji programu⁷⁾, gdyż nauczyciele z polskim obywatelstwem znajdowali się pod szczególną obserwacją. Po powrocie z pielgrzymki do Rzymu Leon Wiśniewski urządził 10 XII 1933 r. w Starym Targu zebranie dla rodziców i dzieci obu szkół, na którym podzielił się swoimi wrażeniami, ilustrując je przeżyciami⁸⁾.

Fr. Jujka i jego kolega wykorzystywali zebrania rodzicielskie połączone z wyświetlaniem przeżyci w celu podniesienia świadomości narodowej i związania mieszkańców wsi z polską szkołą⁹⁾. Kolejne spotkanie obu szkół

³⁾ Ibidem, s. 176.

⁴⁾ J. Boenigk, *Fr. Jujka, Lech Malbor*, Słowo na Warmii i Mazurach, nr 30, 20—22 VII 1956.

⁵⁾ *Ostdeutscher Heimatdienst Tätigkeitsberichte* z lat 1929—1933. (Ze zbiorów K. Pacera).

⁶⁾ Kronika szkolna wsi Nowy Targ. (Ze zbiorów Muzeum w Kwidzynie). Podobną wycieczkę urządzono do lasu wspólnie ze szkołą z Nowego Targu dnia 14 XII 1936. Uprzejmie dziękuję kierownictwu Muzeum za udostępnienie kroniki.

⁷⁾ Patrz odpis pisma Fr. Jujki z dnia 3 II 1931 r. do Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Berlinie. Franciszek Jujka znajdował się pod obserwacją władz policyjnych od wypadku napadu nacjonalistów niemieckich na robotników z Nowej Wsi, współpracujących z komunistami. Wypadki z 1931 r. rozreklamowane przez prasę w Polsce, wywołały wściekłość władz powiatowych w Szumie.

⁸⁾ Kronika szkolna z Nowego Targu, s. 32.

⁹⁾ Ibidem; 11 II 1934 r. wygłosił Fr. Jujka referat o obrzędzie weselnym na konferencji nauczycielskiej.

odbyło się 21 III 1935 r. w Starym Targu z okazji dnia bezrobocia. Dzieci słuchając radia mogły się wiele dowiedzieć o Polsce.

Jako zapalony społecznik, Franciszek Jujka prowadził 11-osobowy szkolny klub mandolinistów „Oj dana”, urozmaicając nim życie wsi w czasie różnych uroczystości. Ponadto kierował on pokryjому zajęciami świetlicowymi i chórem mieszanym Towarzystwa Młodzieży, który dawał występy również w całej okolicy. Jako obywatel polski, Fr. Jujka nie mógł jawnie organizować życia pozaszkolnego, gdyż groziło mu to odebraniem prawa nauczania w szkołach polskich w Niemczech. Mimo tego, działalności społeczno-kulturalna Jujki nie uszła bacznej uwadze hitlerowców, którzy powiadomili o niej władze szkolne¹⁰⁾. W październiku szkołę w Starym Targu wizytował niemiecki radca szkolny dr Irmiler ze Sztumu, a w listopadzie 1935 r. wspólnie z radcą szkolnym Brasse ze Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Berlinie. Nie stwierdzono wówczas żadnych usterek w szkole prowadzonej przez Franciszka Jujkę. Tymczasem hitlerowiec, dr Irmiler podczas wizytacji w dniu 22 II 1936 r. przepytывał dzieci z historii i geografii z materiału, który miał być dopiero przedmiotem następnej lekcji lub w ogóle nie był przerabiany. Chodziło mu jedynie o pretekst do odebrania Fr. Jujce prawa nauczania w szkole, która z powodu organizowania polskich imprez kulturalnych nie prowadzi: *do prawdziwie narodowo-socjalistycznego wychowania*¹¹⁾.

Istotnie, z dniem 1 VIII 1936 r. prezydent rejencji kwidzyńskiej odebrał Fr. Jujce prawo nauczania w Starym Targu. W piśmie skierowanym do Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego w Sztumie Fr. Jujka oczyścił się z czterech stawianych mu zarzutów¹²⁾. Głównym, nie podanym powodem odebrania Fr. Jujce kierownictwa szkoły w Starym Targu, było kierowanie życiem kulturalno-oświatowym miejscowej Polonii. Dlatego Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech zmuszony był zwolnić Fr. Jujkę z obowiązków kierownika prywatnej szkoły polskiej w Starym Targu¹³⁾.

Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech skierował następnie Fr. Jujkę do Meklemburgii, gdzie wśród polskich robotników rolnych, pracujących na majątkach junkrów, urządził podobne jak na Powiślu kursy języka polskiego, dojeżdżając motorem do miejscowości oddalonych nieraz o kilkadziesiąt kilometrów od Neubrandenburg. Dzieci analfabetów spośród sezonowych robotników rolnych kilometrami wędrowały na wspomniane kursy. Nie mogąc podolać w pracy, prosił o skierowanie na teren Meklemburgii kilku nauczycieli, którzyby nieśli wśród robotników rolnych słowo polskie. „Byłem świadkiem — pisał Jan Boenigk, kiedy Fr. Jujka oznajmił w Zarządzie Głównym Związku Polaków w Niemczech, że wkrótce w Meklemburgii zaroi się od nowych strojów ludowych”¹⁴⁾. Niestety pomoc ta nie nadeszła. W końcu 1937 r. przeniósł się Fr. Jujka z rodziną do Warren Müritz, gdzie w dalszym ciągu wyjeżdżał w teren, próbując zorganizować miejscową Polonię wokół własnej, wynajętej świetlicy polskiej. Policja zabroniła jej otwarcia i dlatego tańce ludowe i pieśni wykonywano w wypożyczzonej sali, z której jednak gestapo wypędziło zgromadzonych Polaków. W okresie pobytu Jujki w Meklem-

¹⁰⁾ List St. Jujkowej z 11 III 1938 r. do autora; J. Boenigk, *Fr. Jujka — Lech Malbor*.

¹¹⁾ Odpisu protokołu z wizytacji z 24 II 1936 r. — patrz załącznik nr 2 Leon Wiśniewski w kronice szkolnej z Nowego Targu — podał mylnie datę wizytacji na 24 III 1936 r. W relacji tej pisał on: „Z postępów dzieci, pan dr Irmiler był zadowolony”, a więc odwrotnie od wyżej cytowanego protokołu wizytacji.

¹²⁾ Patrz załącznik nr 3.

¹³⁾ Załącznik nr 4.

¹⁴⁾ J. Boenigk, *Fr. Jujka Słowo na Warmii*; list St. Jujkowej j/w.

burgii aresztowano go, ponieważ władze niemieckie nie przedłużyły mu na czas wizy paszportowej. Dopiero na skutek starań konsulatu polskiego w Berlinie, po dwóch dniach aresztu policyjnego, został zwolniony. Żona Franciszka Jujki przypuszcza, na podstawie wspomnień męża, iż próbowano go wówczas otruć przy pomocy podawanych posiłków. Po spożyciu pewnej ilości dostał bowiem silnych bólów i chorował jakiś czas po opuszczeniu aresztu¹⁵⁾.

W miesiąc po opisanych wypadkach (1938 r.) otrzymał Fr. Jujka rozkaz natychmiastowego opuszczenia Niemiec. Odstawiono go wraz z rodziną pod eskortą do granicy polskiej. Fr. Jujka wrócił ponownie do powiatu wolsztyńskiego, gdzie pracował w szkole w Kębłowie od stycznia do wybuchu wojny w 1939 r. Podczas okupacji ukrywał się i działał w ruchu oporu w pow. ostrowskim aż do momentu aresztowania go w końcu 1943 r.¹⁶⁾

Franciszek Jujka był również poetą, piszącym pod pseudonimem Lech Malbor. Pseudonim ten wskazuje nam, jak ten syn ziemi wielkopolskiej pokochał ludność ziemi malborskiej, stając się jej piewcą. (*Pieśń o Ziemi Malborskiej*¹⁷⁾. Z nielicznych egzemplarzy „Młodego Polaka w Niemczech” i „Polaka w Niemczech” znane mi są, poza zamieszczonymi we wspomnieniach J. Boenigka¹⁸⁾, wiersze niżej wspomniane oraz wiersz *Do kościoła*.

Charakterystyczną cechą twórczości poetyckiej Lecha Malbora jest głęboki patriotyzm. W utworach swych zachęca autor młodzież i dorosłych do zachowania mowy polskiej, wiary i ziemi rodzinnej¹⁹⁾. Jako nauczyciel-społecznik najwięcej czasu poświęca młodzieży, nawołując ją do hartowania ciała i duszy, występując przeciwko gnuśności i lenistwu²⁰⁾. Wiersze jego miały pomóc młodzieży i dorosłym „wstrząsnąć niemocy zdrajne okowy”, by skupić się jeszcze bardziej „wokół pnia macierzystego”²¹⁾. Jest on prawdopodobnie również autorem artykułów o zwycięstwie Polaków pod Trzcianiem i o misjach polskich na ziemi malborskiej²²⁾.

Największy rozgłos zyskał sobie Fr. Jujka dzięki *Hymnowi Rodła*, do którego muzykę skomponowała J. Kaczmarskówna. Hymn ten wykonany został po raz pierwszy na Kongresie Związku Polaków w Berlinie w dniu 6 III 1938 r. Zawołanie Kongresowe — wiersz Fr. Jujki recytowany był na tym Kongresie w sali Theater des Volkes przez grupy młodzieży z różnych dzielnic Niemiec²³⁾.

Franciszek Jujka był również miłośnikiem folkloru nadwiślańskiego. Uratował od zapomnienia wiele pieśni, opowiadań i zwyczajów ludowych z powiatu sztumskiego, z których niektóre zamieścił w „Młodym Polaku w Niemczech”²⁴⁾. Wiersze i pieśni mają dużo podobieństwa do zwyczajów i obyczajów panujących na Warmii. W opowiadaniu tym pokazuje Lech Malbor obrzęd

¹⁵⁾ Ibidem.

¹⁶⁾ List St. Jujkowej z 11 III 1958 r. według J. Boenigka, *Minęły...* s. 176 jako jeden z pierwszych zginął po wybuchu wojny. Według innej wersji ukrywał się Jujka w czasie okupacji we Francji. Tymczasem utrzymywał on kontakty z ruchem oporu w okolicach Ostrowa.

¹⁷⁾ Polak w Niemczech, nr 4, 20 IV 1938; Polak w Niemczech, nr 1—2—3, 1936, wiersz: *Polskie serce*.

¹⁸⁾ J. Boenigk, *Minęły wieki...* s. 176 i 200.

¹⁹⁾ Młody Polak w Niemczech, nr 4, 20 IV 1938 r.

²⁰⁾ Młody Polak w Niemczech, nr 4, 20 IV 1938 r.

²¹⁾ Młody Polak w Niemczech, nr 11, 20 XI 1936 r. w wierszu *Stara Baśń* i w wierszach *Młodym Przyjaciółom* i *Marszu Rodowej Młodzieży*, (Młody Polak w Niemczech, nr 3, 20 III 1938 r.).

²²⁾ Wiersz *Stara Baśń* Lecha Malbora (Młody Polak, nr 11, 20 XI 1936).

²³⁾ Młody Polak w Niemczech, nr 4, 20 IV 1938 r.

²⁴⁾ Polak w Niemczech, nr 4, 1938, s. 24—27 i 59.

²⁵⁾ Opowiadanie: *Na ziemi ojców* (Młody Polak w Niemczech, nr 4, 20 IV 1938).

weselny na Powiślu, z którego zwłaszcza pieśń śpiewana przy ubieraniu panny młodej i pieśń *Siadanego*, czy też pieśń z oczepin przypominają analogiczne pieśni warmińskie²⁶⁾.

Franciszek Jujka należał do grona najbardziej cenionych pedagogów szkolnictwa polskiego w Niemczech. Umiał on bowiem łączyć pracę pedagogiczną z pracą społeczną, zwłaszcza na odcinku kulturalnym. Współpracował potajemnie z Towarzystwem Młodzieży i polską drużyną harcerską. Zasużył się również jako zbieracz folkloru nadwiślańskiego.

1.

PISMO FR. JUJKI DO ZWIĄZKU POLSKICH TOWARZYSTW SZKOLNYCH W BERLINIE

Or.: w zbiorach prywatnych p. St. Jujkowej z Zielonej Góry.

Jujka wezwany do starosty sztumskiego Franza w sprawie wypadków w Nowej Wsi i Mikołajkach.

Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niem. T. z.

Charlottenburg

Dnia 3 lutego br. zjawił się u mnie urzędnik policji (*Landjäger*) p. Prange z Nowej Wsi²⁷⁾ i oświadczył, iż Landrat²⁸⁾ żąda stanowczo, abym się zgłosił u niego w środę dnia 4 lutego o godz. 10 przed poł. Oświadczyłem na to, iż przed południem wyjeżdżać nie mogę, gdyż nie pozwala mi na to obowiązek służbowy. Na tłumaczenie, że o urlop szulrata postara się landrat sam, oświadczyłem, że urlopu udzielić mi może tylko Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Berlinie.

Tegoż dnia popołudniu zgłosiłem się u p. Golisza w Sztumie²⁹⁾, przedstawiając mu powyższą sprawę. Po porozumieniu się telefonicznym z landratem, iż mogę z nim mówić jedynie popołudniu i w tym celu przybyłem do Sztumu, poprosiłem p. Golisza jako świadka i udaliśmy się do landraty. Na oświadczenie, iż mówić chcę tylko w obecności p. Golisza, oświadczył landrat stanowczym tonem, co następuje: „pan stoi przed swoją władzą policyjną. Jako taki mam prawo zaprosić do mnie kogo ja chcę. Poprosiłem Pana, a nie Golisza i stanowczo Golisza nie przyjmuję, a jeżeli Pan nie chce odpowiadać, to ja przedsięwzięm odpowiednie kroki przeciw Panu”. Wobec tego oświadczenia pozostałem sam w biurze. Obecny jako świadek był p. Nobelmann, asesor. Na zapytanie, czy posyłałem sprostowanie do prasy polskiej na artykuły, donoszące o wypadku w Nowej Wsi w tak beczelnie kłamliwy sposób, odpowiedziałem, że nie uczyniłem tego dotąd i też nigdy nie uczynię. Na zapytanie: dlaczego, odpowiedziałem: 1) jestem obywatelem polskim. Gdybym to uczynił, mieszałbym się tym samym w sprawy polityczne, co jest mi z góry zakazane; 2) nie jest moją rzeczą prostować, co pisze prasa, gdyż ja tych artykułów nie pisałem. Mógłby to uczynić landrat sam, a co najwyżej może w tej kwestii rozstrzygać Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Berlinie. Na zapytanie, co ma w tej sprawie p. Golisz do czynienia, odpowiedziałem, iż p. Golisz pia-

²⁶⁾ Stefan Sulima (Władysław Ogrodziński), *Strzępy obyczaju weselnego na Warmii*, Przegląd Zachodni, 1950, nr 9/10, s. 284 i nast.

²⁷⁾ Nowa Wieś, pow. sztumski.

²⁸⁾ Starosta sztumski, Franz.

²⁹⁾ M. Golisz, kierownik Pol. Kat. Tow. Szkolnych oddziału Związku Polaków w Sztumie.

stuje urząd pośredniczący pomiędzy mną a Związkiem Polskich Towarzystw Szkolnych, wobec czego jest tutaj również zainteresowany. Nato oświadczył landrat, że jeżeli nie chcę zwrócić się do prasy polskiej ze wspomnianem sprostowaniem, to czyni mnie za ten artykuł współodpowiedzialnym, na co stanowczo zaprotestowałem. Dalej pytał się landrat, czy chcę się w tej sprawie zwrócić do Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, by ten załatwił sprawę z prasą polską, na co oświadczyłem, iż mogę to uczynić. W dłuższych wywodach starał się mnie przekonać, iż jego dążeniem jest, by spokój zapewnić wszystkim obywatelom w powiecie i ja nie mogę na pewno skarżyć się na złe traktowanie mnie z jakiegokolwiek strony. Oświadczyłem na to, iż właśnie mogę się poskarżyć, gdyż kilka razy w tygodniu słyszę wieczorem ze strony jakiegoś nieznanego osobnika najbezczelniejsze wyzwiska, skierowane przeciw mnie i szkole polskiej. Otrzymałem na to odpowiedź, że to jest ogólnikowe żalenie się i mam dostarczyć faktów.

Przystąpił do spisania protokołu. Wyraziłem życzenie, by protokół został odczytany w obecności p. Golisza. Powtórnie oświadczył landrat, że p. Golisza stanowczo nie przyjmie. Na zapytanie dlaczego, odpowiedział, że z p. Goliszem nie chce nic mieć do czynienia, gdyż on jest tym, który porobił zdjęcia „jak proces w Malborku wykazał” nieporządnie prowadzoną kłeswą w Mikołajkach i takowe podał do prasy, by tendencyjnie sprawę w złym świetle przedstawić. Prasa polska bowiem jest przyczyną tego wszystkiego, co się stało i wywołała swemi bezzelwnymi kłamstwami ferment pomiędzy ludnością oraz doprowadziła do tego, że na polskim Śląsku doszło do tak niesłychanego terronu żądającego nawet życia kilku obywateli mniejszości niemieckiej. Oświadczyłem na to, że co się na Śląsku stało, w to nie wchodzę, gdyż podobne fakty nie są mi znane. Natomiast ferment wywołała prasa niemiecka swemi zaczepnymi artykułami. Obrażonym się czuć muszę słowami „Weichsel-Zeitung” piszącej, że „wie nur echte Pollaken hausen können, so haben die Leute gehaust”, wynika z tego, że ja i wszyscy Polacy jesteśmy bandytami lub tp. Odpowiedź lakoniczna na to: „ja nie mogę za to odpowiadać, że „W—Z” czasem fantazjuje”. Wobec tego podpisałem protokół i poprosiłem o odpis takowego oświadczając, iż do Związku Polskich Towarzystw Szkolnych napiszę, jednak jakie kroki tenże przedsięwzię, tego nie wiem i odpowiadać za to nie mogę.

2

PROTOKÓŁ FR. JUJKI Z WIZYTACJI RADCY SZKOLNEGO DRA IRMLERA

Odpis protokołu uwierzytelniony przez Fr. Wojciechowskiego w zbiorach p. St. Jujkowej.

Dr Irmier wizytuje szkołę w Starym Targu. Odpytuje dzieci z geografii i historii Niemiec.

W sobotę dnia 22 lutego br. rewidował tutejszą szkołę radca szkolny dr Irmier ze Sztumu. Zażądał odpytania tematów opracowanych ostatnio w historii i geografii. Temat z historii brzmiał: Związek Reński — upadek cesarstwa niemieckiego. Omówiony dopiero w jednej lekcji, nie był dostatecznie opracowany, co z góry zaznaczyłem. Te wiadomości, które jednak zostały podane, dzieci wykazały dostatecznie. Nie mogłem oczywiście przeprowadzić żądanych paraleli historycznych pomiędzy czasami ówczesnymi a dzisiejszymi, co miało stanowić przedmiot następnej lekcji. Nie umiały dzieci również odpowiedzieć na pytanie, kiedy i gdzie urodził się kanclerz Hitler

i jak nazywa się jego partia. Rzeczy te, aczkolwiek wspomniane w pogadankach uroczystościowych uszły pamięci dzieci, a będą stanowiły przedmiot osobnych pogadanek z nauki obywatelskiej w miesiącu marcu, co radcy szkolnemu wytłumaczyłem. Nie uznał jednak tego tłumaczenia, twierdząc że dokoła tych spraw powinno obracać się całe codzienne nauczanie. Jestem nauczycielem szkoły niemieckiej i muszę dzieciom przyswajać przejawy życia niemieckiego ³⁰⁾.

W geografii zażądał odpytania tematu: Niemcy i Polska we wzajemnym stosunku. Wiadomości dzieci były gruntowne i dostatecznie szerokie. Zażądał jednak przedstawienia problemów polityki zewnętrznej Niemiec na wschodzie Europy, szczególnie plany polityczne na przyszłość. Takich zagadnień oczywiście w geografii nie poruszałem i dlatego dzieci nie odpowiadały. Wracając do kanclerza Hitlera kazał przedstawić jego działalność i zasługi. I ten temat dzieci przedstawiły w odpowiedziach wyczerpująco, między innymi pakt z Polską i jego znaczenie polityczne, kulturalne i gospodarcze. Radca szkolny oświadczył, iż wszystko to jest nic, jest zerem i żądał wciąż dalszych pytań pomimo, że temat był najzupełniej wyczerpany. Podniesionym głosem powtórzył, że to, co ja i dzieci pokazaliśmy, jest niczym.

Po wypuszczeniu dzieci z klasy podnosił różne zarzuty i groźby. Powiedział mniej więcej następująco: Jeżeli pan się oddaje całkowicie pracy w organizacjach, dzieci wciągają do najróżniejszych ćwiczeń teatralnych, robienia ozdób choinkowych, wycinanek na ozdobienie świetlicy i urzęda z nimi najróżnorodniejsze imprezy, to wówczas musi się to odbyć kosztem nauki szkolnej. Zużywam siły własne na trawienie długich wieczorów w organizacjach oraz siły dzieci na najróżniejsze imprezy, a zaniedbuję szkołę. Czynię za szkoły miejsce propagandy. Gdy zaprotestowałem na ten zarzut, odrzekł, że nie mam nic do protestowania, bo to jest jego wrażenie i on o tem wie i w dodatku jest moją władzą i ma prawo wydawania sądu. Mówił dalej, iż chybiam najzupełniej celu mego pobytu. Moim obowiązkiem jest wychować dzieci na szlachetnych narodowych socjalistów (*zu echter National-Sozialisten erziehen!*). Jeżeli tej gwarancji władzom nie daję, to nie mogą mnie uznać tutaj nauczycielem i muszą mi prawo nauczania odebrać, a młodzieży nie wychowanej w tym duchu, nie mogą uznać jako obywateli państwa niemieckiego.

Zakazał pokazywania w szkole Szkolnej Gazety Siennej oraz zabrał mi podręcznik do historii dra Krotoskiego, który używałem do przygotowania się do lekcji.

Na koniec spisał protokół, w którym kwestionowałem zdanie: wiadomości dzieci w historii są najzupełniej niedostateczne. Zakazał mi jakiegokolwiek kwestionowania, oświadczając, iż jest moją władzą i jako taki nakazuje mi protokół podpisać. Protokół podpisałem, uważając się do tego zmuszonym.

(—) J u j k a

Za zgodność odpisu z oryginałem: Wojciechowski ³¹⁾.

³⁰⁾ Program nauczania w prywatnych szkołach polskich omówił obszerniej K. Trzebiatowski, *Szkolnictwo i oświata polska na ziemiach Pomorza Zachodniego w okresie międzywojennym (1918—1939)*, Konferencja Pomorska 1954, Warszawa 1956, s. 450—451.

³¹⁾ Kierownik Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego w powiecie sztumskim, Fr. Wojciechowski.

PISMO FR. JUJKI DO POLSKO-KATOLICKIEGO TOWARZYSTWA
SZKOLNEGO

Or.: w zbiorach St. Jujkowej.

J. odpiera zarzuty postawione mu przez prezydenta rejencji kwidzińskiej.

Stary Targ, dnia 11 lipca 1936 r.

Do
Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego

w Sztumie

Pismem z dnia 7 lipca 1936 r. 1 II 622 Po/5/21 cofnął mi prezydent rejencji z dniem 1 sierpnia 1936 r. prawo nauczania w szkole polskiej w Starym Targu. Zarządzenie swoje uzasadnia następująco: 1. Pan przyjmował, mimo upomnienia, do szkoły polskiej w Starym Targu dzieci obywateli niemieckich bez dostarczenia przewidzianego art. II § 2 Ordynacji dla szkół mniejszościowych dowodu przynależności do mniejszości polskiej według pochodzenia lub języka i bez starania się o potrzebne pozwolenie. 2. Udzielana przez Pana nauka historii i geografii dała kilkakrotnie powód do poważnych zastrzeżeń. Pan nie przestrzegał też przepisane go planu nauczania. 3. Pan starał się wpłynąć w nielojalny sposób na rodziców, by swe dzieci przenieśli ze szkoły niemieckiej do polskiej. 4. Pan przekroczył granice zakresłone Panu jako nauczycielowi szkoły mniejszościowej żądaniem, by w czasie polskich nabożeństw kościelnych nie ogłaszano więcej komunikatów w języku niemieckim. Pan nie dotrzymał wobec tego przyrzeczenia lojalnego zachowania się wobec państwa niemieckiego i współpracy nad dobrym współżyciem mniejszości polskiej z ludnością niemiecką, które Pan złożył radcy szkolnemu w Sztumie z okazji wręczenia Panu prawa kierownictwa szkoły mniejszościowej w Starym Targu. Zarządzenie niniejsze stało się wobec zachowania Pańskiego konieczne. Wzywam Pana do przesłania prawa nauczania do mnie przez pana radcę szkolnego w Sztumie najpóźniej do sierpnia 1936 r. Do czynionych mi zarzutów niewłaściwego postępowania wyjaśniam co następuje:

Ad. 1 Faktem jest, że miałem i mam w szkole dzieci obywatelstwa polskiego. Chodzi o dzieci: Józefa, Jana i Leokadię Stechów, Mccnikę, Zofję i Brunona Kulitzkich, Izabelę Mielewską³²⁾ i Janusza Jujkę. Józefa, Jana i Leokadię Stechów już w szkole zastałem, obejmując posadę nauczyciela w Starym Targu dnia 1. 4. 1933. Dzieci te zostały do szkoły polskiej przyjęte 7. 4. 1932 wgl. 1. 4. 1933. Ówczesny radca szkolny pan Cibrich nie kwestionował pobytu tych dzieci w szkole polskiej, ani domagał się jakichkolwiek dowodów przynależności narodowej względnie pozwoleń. Podobnie jego następca pan Burezyk, jak i obecny radca pan Irmler w ciągu całego roku swego urzędowania. Dnia 24. 4. 1935 zgłoszone zostały do mej szkoły przez swych rodziców uczennice Monika i Zofja Kulitzkie oraz Izabela Mielewska. Dzieci te przyjąłem, gdyż odpowiadały warunkom artykułu I. § 2 Ordynacji Szkolnej³³⁾ i już poprzednio do szkół polskich chodziły, Kulitzkie w Fodstolinie, a Mielewska w Grudziądzu. Dnia 26. 4. 1935 zakwestionował radca szkolny dr Irmler w czasie wizytacji pobyt dzieci obywatelstwa polskiego w mej szkole. Uczennice Monika i Zofja

³²⁾ Dzieci polskich robotników rolnych pracujących na majątkach polskich i niemieckich obszarników.

³³⁾ Obecnie Postolin, pow. Sztum.

Kulitzkie oraz Izabela Mielewska musiały natychmiast szkołę opuścić pomimo oświadczeń z ich strony, że już do szkoły polskiej chodziły, czemu radca szkolny zaprzeczył. Uczniowie Józef, Jan i Leokadja Stech mogli pozostać ze względu na to, że już do szkoły polskiej chodzili, jednak pod warunkiem, że postaram się o dowody przynależności do narodowości polskiej i pozwolenie na uczenie ich. Zarządzenia rady szkolnego były sprzeczne, gdyż na konferencji, na którą mnie wezwał do swego mieszkania w dniu 24. 4. 1935 r. tłumaczył, iż wniosek o pozwolenie umieszczenia swych dzieci w szkole polskiej wystawić muszą rodzice sami do rady szkolnego i u mnie pozwolenie to przedłożyć, a w dniu 26. 4. 1935 r. zarządził, bym ja stawił wniosek o pozwolenie uczenia tych dzieci. Żądane pisma wysłałem dnia 27. 4. 1935 r. pod L.29/35, lecz tylko dla Stechów i Mielewskiej gdyż rodzice Kulitzkich, jak się dowiedziałem, mieli zamiar przeniesienia się do innej miejscowości. Dnia 29. 8. 1935 r. zwrócił się do mnie radca szkolny z poleceniem, bym dowiedział się, gdzie podziął się Kulitzkie i przyjął je do swej szkoły. Na moją uwagę, iż nie wolno mi przystępować do rodziców z propozycją, by swe dzieci do mej szkoły przysyłałi, gdyż byłoby to propagandą i nielegalnym werbowaniem na rzecz szkoły polskiej, odpowiedział, iż mogę to uczynić³⁴⁾. Ponieważ nie miałem tego polecenia na piśmie, nie starałem się o pozyskanie Kulitzkich do mej szkoły. Z dniem 1 kwietnia 1936 r. zgłoszone zostały Kulitzkie ponownie do mej szkoły wraz z ich 6-letnim bratem Brunonem, i to z racji przeniesienia się do Starego Targu. Na zgłoszenie ich nie wywarłem i tym razem żadnego wpływu. Dowód przynależności do narodu polskiego wraz z wnioskiem o pozwolenie przyjęcia ich do szkoły wysłałem natychmiast rady szkolnemu, nie przyjmując jednak jeszcze dzieci. Pismem z dnia 28. 4. 1936 r. L. dz. 969/36 pozwolił radca szkolny na przyjęcie tych dzieci. Z początkiem roku szkolnego 1936/37 podlegał obowiązkowi szkolnemu mój syn Janusz Jujka. Posłałem w myśl żądań rady szkolnego oświadczenie, iż jestem Polakiem oraz prośbę o pozwolenie przyjęcia syna do mej szkoły. Pozwolenie to udzielił mi radca szkolny pismem z dnia 15. 4. 1936 r. Z powyższego wynika, iż dzieci obywatelstwa polskiego przyjmowałem legalnie, gdyż: a) dzieci odpowiadały warunkom artykułu II § 2 Ordynacji Szkolnej; b) miałem wyraźne pozwolenie rady szkolnego, czego dowodem jego odnośne pisma znajdujące się w aktach szkolnych.

Ad. 2 Dnia 15 listopada 1935 roku rewidował moją szkołę wizytator szkolny pan Brasse w towarzystwie rady szkolnego dra Irmlera. Jak mogłem wnosić z przebiegu wizytacji i oświadczeń pana wizytatora i oświadczeń rady szkolnego, który powiedział, że *hier ist immer alles in Ordnung*, wynik był zadowalniający. Trzy miesiące później 22. 2. 1936 roku rewidował radca szkolny ponownie moją szkołę i stwierdził wynik niedostateczny w nauce historii i geografii³⁵⁾. Wynik ten odnosił się do zagadnień nie objętych częściowo planem nauczania oraz takich, które aczkolwiek przewidziane planem nauczania, opracowane zostały dopiero na jednej lekcji, a więc nie utrwalone względnie stanowić miały temat lekcji w miesiącu następnym tj. w marcu. Szczegóły przebiegu wizytacji przedstawia załączony protokół. Zarzucone mi nieprzestrzeganie planu nauczania uzasadnione było w jednym wypadku przesunięciem tematu: „Zakon Krzyżacki” na inny miesiąc niż to przewidywał plan, a to ze względu na jego aktualność w związku z wycieczką urzędową do

³⁴⁾ Dr Irmler dawał ustne zezwolenia na przyjęcie dzieci do szkoły, aby w kilka miesięcy później postawić mu zarzut uprawiania propagandy za werbunek i złożyć wniosek o zwolnienie go z kierownictwa szkoły.

³⁵⁾ Również w kronice szkolnej z Nowego Targu, gdzie także pisano o życiu sąsiedniej szkoły, brak jakichkolwiek danych stwierdzających zarzuty postawione mu w czasie tej wizytacji.

zamku malborskiego, w drugim wypadku natomiast przerabiałem spóźnione tematy, a to z powodu dwutygodniowego zamknięcia szkoły, spowodowanego epidemią ziarnicy oraz moją chorobą, podczas której przez 6 tygodni odbywała się nauka w bardzo ograniczonym zakresie, bo dwie godziny dziennie. Zastępstwo pełnił pan Wiśniewski z Nowego Targu.

Ad. 3. Nigdy nie starałem się wpłynąć na rodziców, by swe dzieci wycofali ze szkoły niemieckiej i posłali do polskiej, nawet wtenczas gdy mi to radca szkolny polecał.

Ad. 4. Nieprawdą jest, bym kiedykolwiek stawiał władzom kościelnym żądania zmiany ustalonego przez nie porządku w kościele. W czasie konferencji z miejscowym proboszczem, dotyczącej porządku przyjęcia biskupa podczas jego wizytacji w dniu 1 i 2 lipca br. zwróciłem proboszczowi w potocznej rozmowie uwagę na to, iż parafianie polscy żalą się na ogłaszanie komunikatów w czasie nabożeństw polskich po niemiecku, gdyż oni treści ich dokładnie nie rozumią. Wobec powyższego stanu rzeczy nie wykroczyłem przeciw lojalności w stosunku do Państwa Niemieckiego.

(—) Franciszek Jujka

4.

PISMO ZWIĄZKU POLSKICH TOWARZYSTW SZKOLNYCH
W NIEMCZECH

Or.: w zbiorach prywatnych St. Jujkowej.

Zwolnienie Fr. Jujka z pracy w szkolnictwie.

Br/Z.

POLECONY

Kierownik Franciszek J u j k a

Stary Targ

Z przyczyn od nas niezależnych zwalniamy Pana niniejszym z obowiązków wobec szkolnictwa naszego z dniem 30 listopada 1936 r. Wyrażamy Panu za Jego sumienną i zawsze chętną pracę nasze szczerze podziękowania.

(—) Brasse

(podpis nieczytelny)

Wizytator

Sekretarz Generalny